

ROBERT KUŚNIERZ

## AFERA RANA – WPADKA POLSKIEGO WYWIADU W ZSRS W 1936 R.

28 V 1936 r. w Moskwie został aresztowany polski oficer wywiadu wojskowego porucznik Stefan Kasperski. Oficjalnie pracował w konsulacie RP w Kijowie jako urzędnik pod nazwiskiem Alfred Ran, a nieoficjalnie prowadził placówkę wywiadowczą H.5. W latach 30. ub. wieku tzw. afera Rana była największą „wpadką” kompromitującą polski wywiad w ZSRS. A według słów wieloletniego szefa Wydziału II a (Wywiadowczy) Oddziału II Sztabu Głównego płk. Stefana Mayera<sup>1</sup> był to „bardzo ciężki cios dla polskiej sieci wywiadowczej w Rosji (sic!), kryjącej się w aparacie służby zagranicznej”<sup>2</sup>. Należy tutaj zaznaczyć, że polski wywiad funkcjonujący na specyficznym terenie sowieckim musiał opierać się o placówki dyplomatyczne, sieć bowiem wywiadowcza funkcjonująca poza ich obrębem była łatwym obiektem do inwigilacji. Dlatego marszałek Piłsudski po doświadczeniach z aferą „Trust”<sup>3</sup>, w 1927 r. nakazał położyć główny nacisk w działalności szpiegowskiej na obserwację i analizę prasową, ograniczając znacznie wywiad ofensywny (werbowanie informatorów)<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Stefan Antoni Mayer (1895-1981). Wieloletni oficer Oddziału II Sztabu Głównego. W latach 1923-1924 i 1926-1928 kierował Ekspozyturą Oddziału II nr 1 w Wilnie. Następne dwa lata pracował jako kierownik Wydziału II b (kontrwywiad), a w latach 1930-1939 był szefem Wydziału II a (wywiad). Podczas wojny pełnił m.in. funkcję komendanta szkoły wywiadu w Glasgow. Po wojnie na emigracji. Zob. M. Kwiecień, G. Mazur, *Wykłady pułkownika Stefana Mayera o wywiadzie polskim w okresie II RP*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 142, s. 81-83; T. Gajownik, *Pierwsze lata kariery Stefana Antoniego Mayera jako oficera polskiego wywiadu. Przyczynek do biografii*, „Echa Przeszłości” 2009, nr 10, s. 277-286.

<sup>2</sup> M. Kwiecień, G. Mazur, *Wykłady pułkownika Stefana Mayera*, s. 127.

<sup>3</sup> Monarchistyczna Organizacja Centralnej Rosji, na co dzień zwana „Trust” – fikcyjna założona przez sowieckie GPU (OGPU) antykomunistyczna organizacja monarchistyczna, której celem miało być obalenie władzy bolszewików. Operacja prowadzona przez sowieckie służby w latach 1921-1927. Za pośrednictwem tej fikcyjnej organizacji wywiad sowiecki nawiązał kontakty nie tylko z rosyjskimi środowiskami emigracyjnymi, lecz także z wywiadami obcymi, m.in. polskim. W ich wyniku doszło do dekonspiracji szeregu siatek wywiadowczych działających na terenie ZSRS. Szerzej na ten temat, zob. np. R. Wraga, «Trust», „Kultura” 1949, nr 4/21-5/22, s. 156-177; W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991.

<sup>4</sup> Zob. W. Michniewicz, *op. cit.*, s. 268; A. Grzywacz (oprac.), *Oddział II Sztabu Głównego: raport ppłk. Józefa Englichta*, „Arcana” 1999, nr 2, s. 145; A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR: 1921-1939*, Warszawa 1996, s. 102-105; W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku. Radzieckie zagrożenie*

Ograniczenie wywiadu ofensywnego nie oznaczało jego zaprzestania. Jednak należało zachować jak największą ostrożność, zwłaszcza że stosunki polsko-sowieckie w drugiej połowie lat 30. XX w., po okresie względnej poprawy z lat 1932-1935, kiedy to Polska m.in. zawarła z Sowiecami w 1932 r. pakt o nieagresji, a w 1934 r. go przedłużyła, zaczęły się pogarszać<sup>5</sup>. Nie można zapominać o sytuacji wewnętrznej, jaka wówczas panowała w ZSRS. Po zabójstwie Siergieja Kirowa<sup>6</sup> w grudniu 1934 r. Związek Sowiecki wkroczył na drogę czystki. Nasilające się z każdym dniem represje zbierały coraz to nowsze i krwawsze żniwo, osiągając swe apogeum podczas tzw. jeżowszczyzny<sup>7</sup>. Równocześnie coraz wyraźniejsza stawała się także tendencja odizolowania się ZSRS od zagranicy. Wicekonsul RP w Kijowie Adam Koch w raporcie z 26 listopada 1937 r. podkreślał, że „rząd [sowiecki] dąży do wytworzenia chińskiego muru, spoza którego nie powinny wychodzić żadne wiadomości, ale do którego też równocześnie nie mogą przenikać nawet echa tego, co się dzieje poza granicami Związku”<sup>8</sup>.

W tych realiach coraz cięższe warunki pracy mieli zagraniczni dyplomaci i oficerowie wywiadu (pracujący jako dyplomaci<sup>9</sup>). Zagraniczny personel dyplomatyczny był pod stałą i ścisłą inwigilacją NKWD. Nierzadko próbowano pozyskać pracowników placówek zagranicznych (przeważnie niższego szczebla) do współpracy z reżimem najczęściej poprzez różnego rodzaju prowokacje, szantaż czy przekupstwo<sup>10</sup>.

W atmosferze wszechogarniającego terroru, inwigilacji, podejrzeń, nieufności do wszystkiego co obce<sup>11</sup>, podtrzymywania głosu rzekomego zagrożenia czyha-

*Rzeczypospolitej w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1921-1939*, Warszawa 2002, s. 62-64; M. Kruszyński, *Z działalności konsulatu polskiego w Charkowie do początku lat 30. XX wieku*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008, s. 244-246.

<sup>5</sup> Główną przyczyną takiego stanu rzeczy były rozbieżności w polityce zagranicznej obu państw. Polska odrzuciła popierany przez Związek Sowiecki pakt wschodni, co posłużyło bolszewikom za pretekst do oskarżeń o zbliżenie do Niemiec. Sowiecka propaganda nieustannie szkalowała Polskę, oskarżając o szykowanie się do napaści na ZSRS razem z Niemcami i Japończykami.

<sup>6</sup> Siergiej Kirow, właśc. Kostrikow (1886-1934). Leningradzki przywódca partyjny, Członek Biura Politycznego KC WKP(b). Został zastrzelony 1 XII 1934 r. przez komunistę Leonida Nikołajenko. Śmierć leningradzkiego dygnitarza posłużyła Stalinowi za pretekst do zapoczątkowania krwawego okresu czystki i terroru.

<sup>7</sup> Od nazwiska szefa NKWD ZSRS Nikołaja Jeżowa, sprawującego rządu szefa tej instytucji w latach 1936-1938.

<sup>8</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, zespół: Oddział II Sztabu Głównego (dalej CAW, Oddz. II SG), sygn. I.303.4.1867, k. 688.

<sup>9</sup> A. Peplowski, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Toruń 2004, s. 65, 126; W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006, s. 769-771.

<sup>10</sup> Takie praktyki nasiliły się zwłaszcza w latach 1937-1938. Wobec niemieszczącej się w żadne normy dyplomatyczne praktyki sowieckiej utrudniania zagranicznym dyplomatom funkcjonowania w ZSRS, władze polskie zmuszone były podjąć akcję retorsyjną (VII-VIII 1938 r.). O funkcjonowaniu polskich placówek dyplomatycznych w ZSRS traktuję w odrębnym artykule: R. Kuśnierz, *Funkcjonowanie polskich placówek dyplomatycznych w ZSRS w warunkach Wielkiego Terroru (1937-1938)*, w: *Polska dyplomacja na Wschodzie w XX – początkach XXI wieku*, red. H. Stroński, G. Seroczyński, Olsztyn-Charków 2010, s. 374-403.

<sup>11</sup> Kierownik konsulatu RP w Kijowie, Jan Karszo-Siedlewski, na jednym ze spotkań z przedstawicielem sowieckiego komisariatu spraw zagranicznych odniósł się do powszechnej psychozy antyszpiegowskiej

jącego „na zdobycze leninizmu-stalinizmu” ze strony rozmaitych jawnych i dobrze zakamuflowanych wrogów – kontrrewolucjonistów, trockistów, szpiegów i kułaków etc., niezwykle trudne stawało się prowadzenie pracy wywiadowczej, a niezmiernie istotnym, jak już podkreślono, było zachowanie niezwyklej ostrożności. A tej zabrakło porucznikowi Kasperskiemu.

Afera Rana jak do tej pory była co najwyżej tylko wspomniana w opracowaniach dotyczących tematyki polskiego wywiadu<sup>12</sup>. Stąd celem niniejszego artykułu jest jej przybliżenie oraz szersze naświetlenie.

Kulisy wpadki, pobyt w moskiewskich więzieniach i przebieg przesłuchań porucznik Stefan Kasperski bardzo szczegółowo opisał po zwolnieniu i powrocie do kraju. W Warszawie 12 VIII 1936 r. napisał obszernie 164-stronicowe sprawozdanie z przebiegu aresztowania i przebywania w dwóch moskiewskich więzieniach NKWD – więzieniu specjalnego oddziału NKWD oraz w więzieniu Butyrskim. Całość sprawozdania znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym<sup>13</sup>. Wobec braku dostępu<sup>14</sup> do materiałów dawnego NKWD zgromadzonych w archiwum na Łubiance, sprawozdanie<sup>15</sup> to niewątpliwie jest bardzo cenne, ukazuje po części sposoby działania sowieckich śledczych wobec *szpionów*. Jest to także dowód na amatorszczyznę polskiego wywiadowcy, który np. w podręcznym notesie potrafił umieścić telefon do centrali Oddziału II czy nazwiska oficerów „dwójki”.

i podejrzliwości do zagranicy, zwłaszcza Polski, panującej w sowieckich mediach. „Otóż moje wrażenie – mówił dyplomata – gdy wyjeżdżam na spacer w pole lub do lasu na grzyby, jest takie, że spotykani po drodze ludzie, którzy słyszą i czytują takie rzeczy [że Polska stoi za aktami sabotażu i szkodnictwa w rolnictwie sowieckim], będą sobie mówili, że konsul polski jedzie podpalać lasy lub psuć traktory”. CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1867, k. 709-713.

<sup>12</sup> Zob. A. Peplński, *Wywiad polski na ZSRR*, s. 122-123.

<sup>13</sup> CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1974, k. 1-164.

<sup>14</sup> Już po zredagowaniu tekstu artykułu ukazało się 8 protokołów przesłuchania Stefana Kasperskiego, protokół jego zatrzymania oraz okólnik NKWD dotyczący sprawy Rana (*Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8, *Wielki Terror: operacja polska 1937-1938*, cz. 1, red. nauk. J. Bednarek et al., Warszawa-Kijów 2010, s. 710-783). Dokumenty pochodzą z archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie. Ze względów technicznych nie dało się wykorzystać opublikowanych dokumentów. Jednak należy zaznaczyć, że sprawozdanie opracowane przez Kasperskiego w Warszawie zasadniczo nie tylko nie odbiega od oficjalnych zeznań, lecz także w sposób o wiele szerszy i pełniejszy przedstawia całokształt pobytu w więzieniu i pracy NKWD. Sowieckie dokumenty prezentują tylko zeznania złożone do 11 VI 1936 r. Nie ma tam mowy o okresie z pobytu w więzieniu Butyrskim i odesłaniu do Polski. Poza tym są to protokoły „oficjalne” (oficjalne pytania i odpowiedzi). Kasperski w swoim sprawozdaniu napisanym w Warszawie natomiast dokładnie opisuje cały przebieg swojego pozostawania w areszcie włącznie z rozmowami nieoficjalnymi, np. o próbach werbunku jego osoby dla pracy w NKWD, pytań o stosunek do ZSRS czy np. fakt pobicia przez strażnika, „rozpracowywanie” A. Stępczyńskiego etc.

<sup>15</sup> Kasperski podzielił swoje sprawozdanie na 6 działów. Pierwsze dwa poświęcił na opisanie więzień, w których przebywał. Działy trzeci i czwarty ukazują życie wewnętrzne w ww. więzieniach. Część piąta dotyczy przebiegu przesłuchań. W ostatniej zamieścił uwagi końcowe. Największy objętościowo jest dział piąty, w którym bardzo szczegółowo opisuje zatrzymanie, przesłuchania, a na końcu zwolnienie i powrót do kraju.

Kasperski został „wplątany” w aferę dość przypadkowo. Z pozoru prostą sprawę polegającą na odebraniu od agenta materiału szpiegowskiego wykonywał w zastępstwie kierownika placówki wywiadowczej F.8 Aleksandra Stpiczyńskiego<sup>16</sup>. Ten nie mógł tego zrobić, gdyż pod wpływem alkoholu w nocy z 15 na 16 V 1936 r. o godz. 3 w nocy spadł z okna konsulatu RP w Kijowie i złamał nogę<sup>17</sup>. Wobec tego jego przełożony z wywiadu, kierownik placówki wywiadowczej B.18 Władysław Michniewicz (Mitkiewicz)<sup>18</sup> 24 V 1936 r. powiedział Kasperskiemu, że przed wyjazdem do kraju (udawał się w sprawach osobistych) musi pojechać do Moskwy, aby załatwić pewną sprawę. Miał się spotkać z „kontaktem” i odebrać od niego materiał dotyczący spraw wojskowych. „Kontaktem” był Niemiec, inżynier Hans Wiser (sic!). Wcześniej Michniewicz polecił Kasperskiemu pójść do szpitala i spotkać się ze Stpiczyńskim, który już wcześniej kontaktował się z Niemcem i który miał mu udzielić wszelkich potrzebnych informacji.

Kasperski otrzymał od Michniewicza jego lakową pieczętkę, w Moskwie miał zgłosić się do kapitana Jana Szyndlera<sup>19</sup>, załakować przesyłkę i zaadresować (pierwsza koperta adres: J. W. Pan N. Niemirowicz, na drugiej kopercie: MSZ, J. W. Pan Radca Wł. Skarżyński) oraz przekazać kpt. Szyndlerowi z prośbą o nadanie pierwszą pocztą kurierską do Warszawy.

Po otrzymaniu tych instrukcji 25 maja Kasperski udał się do szpitala do rotmistrza Stpiczyńskiego. Ten jeszcze raz poinstruował go (wstępnie o hasła mówił wcześniej Michniewicz), jak ma nawiązać kontakt. Ma zadzwonić z budki telefonicznej i powiedzieć: „Priwożu wam priwiet ot tiosi Soni Friedendorf” (*Przesyłam pozdrowienia od cioci Soni Friedendorf*), a następnie się z nim umówić.

26 V 1936 r. Kasperski odjechał o 17.00 do Moskwy. Około 10.00 następnego dnia był na miejscu. Spotkał go na dworcu kpt. Szyndler. Po śniadaniu Kasperski ruszył

<sup>16</sup> Aleksander Stpiczyński (1898-1987). Oficer wywiadu. W latach 1934-1936 kierownik placówki wywiadowczej F.8 w Kijowie. Po aferze Rana odesłany do Warszawy. Później m.in. przebywał jako szef wywiadu na placówce w Bratysławie. Podczas wojny m.in. emisariusz między KG AK a Londynem. Skoczek do Polski w 1944 r.; w latach 1944-1945 w oflagu. Następnie na emigracji w Ekwadorze (1945-1974), w 1974 r. wrócił do Polski. W książce *Wbrew wyrokowi losu* (Warszawa 1981) opisał swoje doświadczenia z lat 1942-1945.

<sup>17</sup> Władysław Michniewicz (B.18) 18 V 1936 r. informował Oddział II Sztabu Głównego: „Złamanie jest bardzo ciężkie z przebicciem skóry, jedna kość jest złamana dwukrotnie, a druga raz. Pomocy udzieliła karetka pogotowia i umieszczono Napieralskiego [pseudonim Stpiczyńskiego – R.K.] w szpitalu chirurgicznym naprzeciwko Centralnego Komitetu Wykonawczego, gdzie dokonano operacji złożenia nogi. Kuracja potrwa prawdopodobnie około trzech miesięcy”. W innym raporcie B.18 podawał, że przyczyną wypadku Napieralskiego był „oczywiście alkohol” (raport z 25 V 1936 r.). A 15 VI 1936 r. pisał: „S. leży i wątpię, aby mógł się ruszyć prędzej jak w końcu lipca”. Zob. ibidem, sygn. I.303.4.1927, b.p., dok. 119, 141, 195.

<sup>18</sup> Władysław Michniewicz (1900-1995). Oficer wywiadu. Kierownik kilku placówek wywiadowczych (np. Kh, B.18) na terenie ZSRS. Wydał książkę *Wielki bluff sowiecki* (Chicago 1991) traktującą o aferach „Trust”. W niej m.in. bezpodstawnie oskarżył Niezbrzyckiego o działalność agenturalną na rzecz ZSRS.

<sup>19</sup> Jan Szyndler, oficer, zastępca attaché wojskowego RP w Moskwie.

na miasto, znalazłszy telefon, zadzwonił pod wskazany adres. Dzwonił kilka razy, za pierwszym razem nikt nie odpowiadał, następnym razem odebrała żona kontaktu, mówiąc, że mąż będzie o 18.00. Kiedy Kasperski zadzwonił o tej godzinie, dowiedział się, że będzie o 21.00. O godz. 21.00 w końcu odebrał Wisera. Kasperski powiedział zgodnie z instrukcją hasło. Niemiec odpowiedział, że będzie w domu w dniu następnym po pracy w godzinach 17.00-18.00 i wtedy też się umówili.

28 V 1936 r. około 16.00 Ran wyszedł z ambasady, aby mieć pewność, że nie będzie śledzony przez łapsów<sup>20</sup>. Zanim dotarł pod wskazany adres poszedł do zoo, później kilka razy przesiadał się w tramwajach, następnie poszedł do metra (stacja Ochotnyj Riad), później znowu do tramwaju. W sprawozdaniu twierdził, że nie widział, aby ktoś go śledził.

Kiedy w końcu dotarł do mieszkania Wisera, powiedział jeszcze raz umówione hasło. Niemiec wpuścił go do mieszkania, po czym położył rzekome papiery szpiegowskie na stole, oznajmiając, że ponieważ ma dane z jednego działu spisane własną ręką, nie chce mu tego dawać i zaproponował, że podyktuje mu, po czym dał ołówek i papier. Kasperski niczego nie podejrzewając, naiwnie przystąpił do notowania. Niemiec dyktował m.in. dane balistyczne armaty przeciwlotniczej 105 mm. Wręczył mu także inne dane oraz trzy zdjęcia czołgów w wymiarze 15 x 20 oraz książkę „Sprawocznik po polewoj/bojowej/ podgotowkie” (*Katalog przygotowania polowego/bojowego*) z napisem „Siekrietno”.

W sprawozdaniu pisany po uwolnieniu Kasperski podał, że wydawało mu się to trochę dziwne, dlaczego dołącza do danych balistycznych książkę, ale ponieważ nigdy się z nim nie spotkał, pomyślał, że ten materiał jest ważny. Poza tym, jak podkreślił, podczas sporządzania notatek słyszał jakiś podejrzany szum i zdziwił go zupełny brak reakcji Wisera.

Po zakończeniu spotkania wyszedł z mieszkania na ulicę. W tym czasie z drugiej klatki budynku, z którego wyszedł Kasperski, oraz z klatki naprzeciw wyłoniły się cztery osoby, a z bramy po przeciwnej stronie ulicy wyjechało auto „GAZ”. Po kilku krokach Kasperski został zatrzymany. Agenci chwycili go za ręce i wsadzili do samochodu.

Na początku Kasperski krzyczał, że to rozbój, a po wsadzeniu do samochodu żądał, aby go wylegitymowano, mówił, że jest pracownikiem konsulatu i oni nie mają prawa tak się zachowywać. Na to jeden z agentów powiedział: „My prowierim potom” (*Sprawdzimy później*). Zawieźli go do gmachu „specjalnego wydziału NKWD”, zrobili rewizję i znaleźli materiały, które odebrał od Wisera.

Była to rewizja wstępna, później zaprowadzili go do innego pokoju i przeprowadzili rewizję szczegółową, każąc mu się rozebrać do naga, dokładnie przeszukali bieliznę, ubranie, skarpety, krawat, kołnierzyk. Podczas przeszukania mówili: „Prijeżdżajet wsia-kaja swołocz i wiediot szpionskujku rabotu, tiech parazitow nado unicztovať” (*Przyjeżdża wszelka swołocz, prowadzi działalność szpiegowską, tych pasożytów trzeba likwidować*). Następnie zaprowadzili do jakiegoś pokoju biurowego na VII piętrze. Przez cały czas Kasperski żądał poinformowania ambasady o jego zatrzymaniu. Odpowiedzieli mu,

<sup>20</sup> Potocznie o agentach NKWD śledzących polskich dyplomatów.

że nie mają obowiązku zawiadamiać ambasady, za to zawiadomili Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (ros. NKID), a ten pewnie zawiadomi ambasadę.

Potem kazali mu podpisać protokół z przeszukania. Kasperski odmówił, żądając przybycia kogoś z ambasady. Jeden z obecnych powiedział, że jego wina nie podlega wątpliwości, że się skompromitował i że z ambasady nikt nie przyjdzie, ponieważ ambasada nie będzie się chciała razem z nim skompromitować. Ran więc podpisał protokół, na nim złożył również swój podpis przedstawiciel NKID, po czym przedstawiciel NKID wyszedł. Po jego wyjściu kapitan NKWD ubrany po cywilnemu o nazwisku Osmołowski (jeden z trzech biorących udział w przesłuchaniu) powiedział po polsku: „No i co panie Ran, jest z Panem bardzo źle, jesteście złapani z materiałem szpiegowskim, panie oficerze. Jak wy do nas jechaliście, myśmy już wiedzieli, kim wy jesteście. Radzimy przyznać się do wszystkiego szczerze i otwarcie (...)”. Podczas rozmowy weszła kobieta i przyniosła herbatę i kanapki z kiełbasą i jajkiem. Ran nie jadł i nie pił. A na ustawiczne uwagi, by się przyznał, że jego sytuacja jest nie do pozazdroszczenia, nic nie odpowiadał.

Później Osmołowski powiedział, że będzie sporządzał protokół z przesłuchania i żeby się zastanowił, czy się przyzna, bo jeśli nie, nie będzie miał żadnych okoliczności łagodzących przed sądem.

Następnie Ran pisał, że nie pamięta już dokładnie, jakie pytania którego dnia mu zadawano, ale zaznaczył, że podczas przesłuchań od 29 maja do 2 czerwca czuł się oszołomiony i zapominał, o czym przed chwilą myślał.

Pierwszy protokół zaczęto sporządzać tego samego dnia około godz. 23.00. Pytano o dane personalne, gdzie służył w wojsku, czy brał udział w bitwach. Podał następujące dane: Albert Ran, urodzony 16 III 1898 r. w Warszawie, s. Julii i Władysława, zamieszkały ostatnio w konsulacie w Kijowie. W armii nie służył, w bitwach nie brał udziału.

Następnie przystąpiono do przesłuchania<sup>21</sup>. Na pytanie, od kogo dostał ten materiał i co zamierzał z nim zrobić, zmyślił wyjątkowo naiwną historyjkę, że 27 maja pojechał metrem na spacer. Kiedy był na stacji Ochotnyj Riad, podszedł do niego jakiś nieznamy i zapytał, czy jest cudzoziemcem. Kiedy Ran potwierdził, ten zapytał, czy nie mógłby dostarczyć pewnych materiałów pewnej osobie. Dodał, że jest śledzony przez NKWD. Na pytanie Rana, co to są za materiały, odpowiedział tylko, że nie chce, aby się znalazły we władaniu NKWD. Materiał miał dostarczyć na placu Smoleńskim osobie trzymającej w ręce konwalie. Przy spotkaniu z nim miał wymienić hasło i doręczyć materiał. Gdyby go jednak nie zastał na placu, miał pojechać do jego mieszkania, którego adres zanotował w kalendarzu kieszonkowym, i doręczyć materiały.

Na pytanie, czy wziął za to pieniądze i dlaczego się na to zgodził, odpowiedział, że pieniędzy nie wziął, a zgodził się, bo wiedział, że ludzie w ZSRR są prześladowani za najmniejsze przewinienia, i uświadomił sobie, że może tym uratować człowieka.

<sup>21</sup> Prawdopodobnie przesłuchiowano go przy użyciu skopolaminy. A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR*, s. 123.

Podczas tych zeznań jeden z przesłuchujących (Żyd o nazwisku Wołyński) powtarzał ironicznie: „Da, da, człowiek z łańdyszem, smoleńskaja płoszczad`, wy takoj dobrodusznyj i sogłasiliś na takoj riskownyj szag dla nieznamomogo cziełowieka, oczień interesnaja wiersija. Aj, aj kak wy siebie wrieditie Ran, czto Wy diełajetie, udiwitielnyj Wy cziełowiek, my pierwyj raz takogo wstriezczajem, nie łuszczę otkrowiennio i czistosowiestno priznatsia” (*Tak, tak człowiek z konwaliami, plac Smoleński, jest pan taki dobroduszny, że zgodził się pan na takie ryzyko dla nieznanego, bardzo ciekawa wersja. Ach, jak pan sobie szkodzi, Ran, co pan robi, jest pan dziwnym człowiekiem, po raz pierwszy takiego spotykamy, czy nie lepiej otwarcie i szczerze się przyznać?*).

Osmołowski razem z Wołyńskim powtarzali mu cały czas, że się skompromitował, że nie może się spodziewać żadnej oficjalnej interwencji ze strony polskiej, gdyż Polska by się skompromitowała. Oznajmili mu także, że wiedzą, że jest on pracownikiem etatowym „dwójki”. Pierwsze przesłuchanie trwało do godz. 1.00 w nocy, po czym zaprowadzono go do celi.

W dniu następnym wczesnym rankiem dostał śniadanie i – jak sam pisze – próbował wymyślić jakąś bardziej prawdopodobną historię, pamiętając, że wśród zarekwirowanych dokumentów jest kartka papieru z danymi balistycznymi napisana jego ręką oraz że w kalendarzyku kieszonkowym miał wynotowane różne telefony i adresy, np. numer do centrali Sztabu Głównego (551-70), nazwisko por. Jana Urjasza<sup>22</sup>, jego telefon w Sztabie Głównym i jego adres prywatny na ul. Mokotowskiej. Kasperski podał także w sprawozdaniu, że być może w tym kalendarzyku widniało również nazwisko szefa referatu „Wschód” w Oddziale II, kpt. Jerzego Niezbrzyckiego<sup>23</sup>, na stronie „imieniny”. W kalendarzyku były wpisane także nazwiska innych osób wojskowych i cywilnych oraz inne dane.

29 maja przesłuchiowano go od godz. 18.00 do 23.00-24.00 w pokoju 752. Znowu mówiono mu o jego sytuacji, że został złapany na gorącym uczynku. Kazano mu się przyznać całkowicie. Odpowiadał, że wie, jaka jest jego sytuacja, wie, że jest aresztowany, twierdził, że w ładunku nie ma żadnych szpiegowskich materiałów. Na to Osmołowski powiedział, żeby przestał udawać durnia, gdyż oni wiedzą, że jest pracownikiem „dwójki”. Odpowiedział, że nic nie wie o Oddziale II i kto prowadzi wywiad. Wtedy wszyscy przesłuchujący uśmiechnęli się.

Następnie przystąpili do spisywania protokołu. Ran zmienił nieco wersję z poprzedniego dnia. Mówił, że 28 maja postanowił pojechać metrem na spacer do parku

<sup>22</sup> Jan Urjasz. Oficer referatu „Wschód”. Jeden z bliższych współpracowników szefa referatu kpt. Jerzego Niezbrzyckiego, szef Działu Ogólnoorganizacyjnego referatu „Wschód”.

<sup>23</sup> Jerzy Antoni Niezbrzycki (1901-1968). Oficer wywiadu. Funkcję szefa referatu „Wschód” pełnił w latach 1931-1939. Wcześniej m.in. kierował placówką wywiadowczą O.2 w Kijowie (1928-1930). W czasie wojny i po wojnie przebywał na emigracji. Zmarł w USA. Ceniony sowietolog i publicysta (ps. Ryszard Wraga, Wincenty Maliniak). Szerzej nt. jego działalności zob. np.: A. Krzak, *Kapitan Jerzy Antoni Niezbrzycki*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 300-310; T. Wolsza, *Za żelazną kurtyną. Europa Środkowo-Wschodnia, Związek Sowiecki i Józef Stalin w opiniach polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii 1944/1945-1953*, Warszawa 2005, passim.

„Kultury i Otdycha” (*Kultury i odpoczynku*). Na stacji Ochotnyj Riad podszedł do niego nieznajomy i zapytał, czy jest cudzoziemcem. Odpowiedział, że tak. Na to on, że wie, iż Ran przyjechał dziś z Kijowa. Na pytanie skąd wie – powiedział: „Już ja wiem, zresztą widziałem was na Dworcu Kijowskim”. Następnie miał powiedzieć, że ma przy sobie papiery, ale jest śledzony i prosił Rana, żeby zaniósł je pod wskazany adres. Nie powiedział, co to za papiery, ale nie chce, żeby przedostały się w niepowołane ręce.

Następnie śledczy zadawali pytania nt. rzekomego spotkania (w jakim języku rozmawiał nieznajomy, po co Ran przyjechał do Moskwy etc.). Nową opowieść Rana zapisali do protokołu, Osmołowski skwitował ją: „I dlaczego Wy łżecie, wasze kłamstwo jest widoczne i szkoda nawet czasu tracić na takie dochodzenia. Dlaczego Wy wczoraj inaczej kłamaliście? Dzisiejszą wersję znowu prędko zmienicie?”

Na to Ran nie odpowiedział. Następnie enkawudziści pytali go o jego pracę w MSZ, czy zna dyrektora wydziału personalnego MSZ Wiktora Tomira Drymmera<sup>24</sup>, kto mu załatwił pracę w MSZ, „bo w Polsce bez znajomości ciężko z pracą”. Odpowiadał w stylu: Drymmera widział przypadkowo, że bez niczyjej protekcji dostał pracę etc.

Osmołowski, kończąc przesłuchanie, powiedział, żeby przemyślał wszystko w celi, dodając: „Chociaż na nas krzyczą (nieczyt.) na zachodzie, że my ludzi mordujemy i męczymy, wy teraz pewno przekonaliście się, że tak nie jest, jesteście cierpliwi. U was w defensywie biją przy badaniach i męczą. Jesteśmy ludzie prości i szczerzy”. Na to Ran odparł, że po zabójstwie Kirowa wiele osób skazano bez sądów, Osmołowski odparł, że to nieprawda, byli sądzeni na podstawie specjalnego kodeksu i wszystkim udowodniono, że byli kontrrewolucjonistami.

30 maja odbyło się ponowne przesłuchanie. I znowu na wstępie tradycyjne perorowano, żeby się zastanowił, że może być za późno, że „drzwi z więzienia mogą zostać przed nim otwarte”. Ran, jak sam napisał, przez jakiś czas milczał, żeby wzbudzić wrażenie, że się zastanawia nad „propozycją”. Następnie powiedział, że chciałby nieco zmienić wczorajsze zeznanie.

Powiedział, że papiery dostał od innej osoby, niż mówił wcześniej. Fragment, jak nieznajomy osobnik podszedł do niego, pozostał w zeznaniu Rana bez zmian. Następnie powiedział, że ten człowiek dał adres i numer telefonu osoby, do której miał pojechać. Prosił, aby te papiery – po odebraniu od drugiej osoby – przywiózł z powrotem na Dworzec Kijowski następnego dnia.

Oczywiście śledczy nie uwierzyli w tę historyjkę, kazali mu mówić prawdę. Osmołowski powiedział, żeby się przyznał, że jest szpiegiem, bo „żadnej hańby w tym nie ma, wy to robicie dla swego kraju”. Powiedział, że ma szacunek dla wywiadowcy.

<sup>24</sup> Wiktor Tomir Drymmer (1896-1975). Oficer. Do MSZ przeszedł w 1929 r. Od 1931 r. do wybuchu wojny naczelnik Wydziału Osobowego MSZ, jednocześnie od 1933 r. dyrektor Departamentu Konsularnego. Po wojnie na emigracji. Nt. jego działalności zob.: K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera w wywiadzie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 4, s. 47-64. Zob. także jego wspomnienia: W. T. Drymmer, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 127, s. 172-194; z. 128, s. 173-218; z. 129, s. 157-186; z. 130, s. 196-227; 1975, z. 131, s. 53-121; idem, *W służbie Polsce*, Warszawa 1998.



Później standardowo zaczęli go straszyć, że będzie miał bardzo źle, jeśli się nie przyzna, ponownie zaczęli pisać protokół. Ran wymyślił kolejne uzupełnienie historii<sup>25</sup>, powiedział, że przypomniał sobie, że będąc w Warszawie na balu, kiedy stał przy bufecie, przyszedł do niego jakiś osobnik i powiedział, że wie, że on jedzie do Kijowa i że jak już będzie w ZSRS, to zwróci się do niego ktoś z prośbą, którą on powinien załatwić. Na pytanie, skąd wie, że jedzie do Kijowa, odpowiedział, że on wszystko dobrze wie. Ran powiedział śledczym, że zapomniał o tej rozmowie i dopiero przypomniał sobie o niej w Moskwie. Śledczy odparł, że to absurd i zadawał pytania nt. balu, kiedy dowiedział się o przydziale do Kijowa etc.

W końcu skonstatowali, że przecież skoro dostał jakieś instrukcje w Warszawie, to pracuje dla polskiego wywiadu. Ran odparł, że to nieprawda, że zgodził się wykonać tylko jedną czynność. Śledczy, że właśnie ta czynność jest szpiegostwem. Ran – że inaczej to rozumie.

Na to wtrącił się Wołyński i powiedział do Osmołowskiego, że każdego dnia Ran wymyśla coś nowego. I zwracając się do Rana, ponownie kazał mu się przyznać, mówił, że być może podczas rozprawy sądowej zaproszą przedstawicieli ambasady i jak on wtedy będzie wyglądał, opowiadając te wszystkie historyjki. Osmołowski na zakończenie przesłuchania zapytał Rana, ile jeszcze historyjek przygotuje.

31 maja po śniadaniu poczuł się bardzo źle, miał zaciemnienia przed oczyma, bolała go głowa, położył się do łóżka. Po pewnym czasie przyszedł lekarz i zapytał, co się dzieje, że go wzywał, Ran odpowiedział, że nie wzywał lekarza, ale boli go głowa. Lekarz nic nie powiedział i wyszedł z celi. Po kolacji rozpoczęło się jak zwykle przesłuchanie przez Osmołowskiego i Wołyńskiego. I jak zwykle zaczęto od tego samego, by się przyznał, bo już trzeci dzień siedzi i nikt z ambasady nie interweniował, ambasada nie chce kompromitacji, więc nie będzie interweniować...

Pytali o Szyndlera, jak długo go zna. Powiedział, że pierwszy raz go spotkał w Moskwie. Następnie o Urjasza. Na pytanie, kto to taki – odpowiedział, że jeden z jego znajomych, który pracuje w Ministerstwie Skarbu lub Komunikacji.

Pytali go, co robił w przeszłości. Podawał, że w latach 1918-1926 pracował jako urzędnik w biurze kolejowym w Warszawie, później przez półtora roku nie pracował na stałe, tylko dorywczo. Następnie oświadczył, że pracował jako urzędnik w Częstochowie, później w Bydgoszczy (dodał w sprawozdaniu, że o zakładzie w Bydgoszczy i Częstochowie dowiedział się z ogłoszeń w książce telefonicznej, składając życiorys do pracy w MSZ). W roku 1933 wrócił do Warszawy, przez jakiś czas nie pracował, później był zatrudniony jako inkasent filii elektrowni miejskiej, a potem centrali elektrowni miejskiej w Warszawie. W 1934 r. dostał pracę w MSZ. Taką wersję wymyślił dla enkawudzystów. Oni pytali go o adresy firm, nazwiska szefów, współpracowników, gdzie mieszkał etc. On wymyślał nazwiska i podawał nazwy ulic bez ujawniania numerów. Enkawudziści zaczęli krzyczeć i grozić mu, że będą go traktować jako kryminalistę. Osmołowski podszedł do niego, chwycił go za

<sup>25</sup> Kilkakrotnie wymyślał, pamiętając, że mają notatki spisane przez niego u Niemca.

kołnierz i powiedział, że chętnie by mu pokazał, jak obchodzą się z kryminalistami. Ran odpowiedział, że mówi to, co wie, mogą go bić i tak nic nie powie. Następnie przez godzinę milczał. Osmołowki znowu powtarzał, że szpiegostwo jest honorowe, że oni dobrze traktują wywiadowców.

Po ukończeniu przesłuchania 31 maja, Ran źle się czuł, był osłabiony, miał zawroty głowy.

1 czerwca początek przesłuchania był standardowy, później pytali o Urjasza, czy się z nim kontaktował. Powiedział, że tak. Oni pytali, w jaki sposób odpowiadano z tego numeru, kiedy on dzwonił (czy podawano instytucję). Powiedział, że nikt nigdy nie podawał nazwy instytucji, on podawał swoje nazwisko, i prosił o rozmowę z Urjaszem. Na to śledczy rzucili: „Kiedy wy będziecie mówić szczerze”.

Na pytanie, kto mu pomógł dostać się do MSZ, odpowiedział, że Urjasz, który nadmienił, że może się za nim wstawić. Powiedział, że w grudniu 1934 r. kazał mu składać podanie do MSZ, ten zrobił to i po kilku tygodniach został przyjęty.

Na to śledczy powiedzieli, że łże, po czym Osmołowski wyjął z szafy „Rocznik oficerski za rok 1935”, wyczytał nazwisko Urjasz, dodając: „Wy w Polsce jesteście tacy naiwni i wydajecie takie roczniki oficerskie, nam ułatwia to pracę, mamy tu wszystkich waszych oficerów i dyslokacje wszystkich jednostek”.

Na to Ran powiedział, że nic nie wiedział, że Urjasz jest oficerem, zawsze widywał go w cywilu. W dalszej części rozmowy zaczęli mówić, że jest oficerem Oddziału II.

Na pytanie, co to za numer telefonu: 551-70, odpowiedział, że jest to numer jakiejś instytucji wojskowej, dokładnie nie wie jakiej. Na pytanie, skąd ma ten numer, odpowiedział, że dostał od pewnej kobiety na balu na politechnice, ale nie wie, gdzie ona mieszka.

Na to śledczy ponownie powiedzieli, że wiedzą, że on pracuje dla „dwójki”, żeby nie zgrywał durnia i mówił prawdę. Osmołowski powiedział, że numer 551-70 to numer centrali Sztabu Głównego. „W waszych książkach [telefonicznych] tego nie ukrywają, a wy staracie się to ukryć, przecież to głupio z waszej strony” i ponowił pytanie, skąd ma ten numer. Na to Ran odpowiedział, że dostał go od tej kobiety, o której wspomniał wcześniej, a ona pracowała w Sztabie Głównym.

Pytali go, gdzie mieszkał w Warszawie, ulice, które podawał sprawdzili i nigdzie Albert Ran nie był zameldowany. Aresztowany powiedział, że nie może tego wytłumaczyć. Na to oni, że takiej odpowiedzi nie przyjmują. I ciągnęli dalej, w jakiej to złej sytuacji się znalazł.

Ran napisał w sprawozdaniu: „Byłem bardzo przemęczony ich przemówieniem i zupełnie nie orientuję się co mam mówić, przyznałem się do właściwego nazwiska i powiedziałem: «Jestem oficerem, nazywam się Kasperski Stefan, proszę mnie odpowiednio traktować i proszę nie zadawać w przyszłości takich pytań, na które jako oficer nie odpowiem. Dziś jestem tak wyczerpany, że proszę abyście zakończyli badania i odesłali mnie do więzienia»”. Osmołowski wyjął rocznik oficerski, odszukał nazwisko Kasperskiego i zapytał w którym roku się urodził i jak ma na drugie imię. Odpowiedział: 13 IX 1897 r., Stanisław. Na to Osmołowski odparł, że się zgadza.

2 czerwca Kasperski dostał produkty, bardzo się ucieszył, był to dla niego dowód, że o nim pamiętają. W tym dniu został też uderzony przez strażnika. Miał problem z żołądkiem i prosił, aby mógł pójść do toalety. Strażnik mu odpowiadał, że jest zajęty i kazał mu sprzątać podłogę w celi. Odparł, że najpierw musi iść do toalety i sprzątać nie będzie. Kiedy po chwili wrócił strażnik, Kasperski myślał, że idzie odprowadzić go do toalety i wyszedł mu na spotkanie. Ten jednak uderzył go pięścią, mówiąc „Tu jeszcze z wami z wszelkimi różnymi szpiegami tyle kłopotu, zniszczyć taką swołocz”.

Od uderzenia upadł na podłogę, a strażnik zamknął celę. Wołał lekarza, jednak ten nie przyszedł. Wieczorem wezwano go ponownie na przesłuchanie. Powiedziano mu, że produkty otrzymał z Polskiego Czerwonego Krzyża i przystąpiono do spisywania protokołu. Na początek pytano o personalia (rozwiędziony, była żona Helena<sup>26</sup>), o przebieg służby wojskowej (powiedział, że w 1922 r. ukończył szkołę podchorążych<sup>27</sup>). Następnie o to, dlaczego przeszedł do wywiadu. Odpowiedział, że znudziło mu się siedzieć na linii. Na to „rudy piskliwy gepista” (trzeci biorący udział w przesłuchaniu) powiedział: „Trzeba było siedzieć w linii, a nie pchać się do wywiadu. Widać, że jesteście dobrym oficerem liniowym, u was tak wszystko w kalendarzu porządnie napisane”.

Pytali, czy zna Niezbrzyckiego. Powiedział, że widział go prywatnie.

Na to oni:

– Wy w dalszym ciągu jesteście skłonni kłamać. Niezbrzycki jest pupilem pułkownika Mayera, on go bardzo lubi.

– Nie wiem – odpowiedział Ran. – Pułkownika Mayera nigdy nie widziałem i nie wiem kto to taki.

– On jest głównym kierownikiem od wywiadu. On wam pokazałby, żeby zastałby (sic!) w swoje ręce.

Na to nie odpowiedział. Po czym zapytano, kiedy zaczął pracować dla Oddziału II. Odpowiedział, że w połowie sierpnia 1935 r.<sup>28</sup>

Na pytanie, jak dostał się do wywiadu, odpowiedział, że przez Urjasza, spotkał się z nim, mówiąc, że chciałby się przenieść do Warszawy i nie chce siedzieć w pułku na prowincji.

Na na pytanie, jak dostał się do MSZ, odpowiedział, że przyjechał do Warszawy, Urjasz powiedział mu, że w Warszawie na razie nie ma dla niego miejsca i zaproponował napisanie pod innym nazwiskiem podania o pracę w MSZ.

Następnie Wołyński rozmawiał na tematy polityczne – np. o stosunek Polski do Niemiec i Francji. Zeznanie podpisał podwójnym nazwiskiem Ran-Kasperski.

<sup>26</sup> Ślub miał miejsce 3 IV 1923 r., rozwiązanie małżeństwa natomiast nastąpiło 3 III 1933 r. W jego aktach zaznaczono: „Żona się rozwiodła z nim, wychodzi za innego, syn jest pod opieką żony”. CAW, sygn. 1769/89/2205, Akta personalne Stefana Kasperskiego, b.p.

<sup>27</sup> Z jego teczki personalnej wynika, że 10-miesięczny kurs w szkole podchorążych ukończył w 1919 r. Ibidem.

<sup>28</sup> W sprawozdaniu zaznaczył, że kłamał.

3 czerwca przesłuchanie rozpoczęto o godz. 12.00. Wołyński powiedział, żeby mówił prawdę i że „u nich może dobrze się urządzić i pracować”, a i tak nie ma po co wracać do Polski. Ran odpowiedział, że jest złym wywiadowcą, skoro dał się złapać. Na to Osmołowski: „Tak, ale teraz macie szkołę i to taką szkołę jakiej żaden z waszych kolegów na pewno nie ma, teraz wy nie tylko sami wiecie i innych moglibyście uczyć”. Ran rzucił, że raczej nie wykorzysta tych doświadczeń w praktyce.

Osmołowski – Dlaczego? To tylko od was samego zależy, zawsze mogę to wam zrobić.

Ran – Nie wiem przeciwko komu mam prowadzić wywiad, może przeciwko Czechom, bo ich nie lubię.

Osmołowski – Dlaczego Czechów nie lubicie?

Ran odpowiedział, że są „fałszywym narodem, np. kiedy Polska walczyła w 1920 r. z bolszewikami, oni to co mogli urywali”.

Osmołowski zapytał, czy serio mówi o tym wywiadzie, podkreślając, że może go urządzić.

Ran – Nie, dziękuję za posadę, ja żartowałem.

Osmołowski – Więc kontynuujemy przesłuchanie.

Pytał, czy został wysłany do Kijowa do pomocy Stpicyńskiemu. Ran zaprzeczał. Osmołowski pytał, po co kłamie, bo oni mają pewne informacje. Następnie dopytywał się o jego działalność szpiegowską w ZSRS. Ran twierdził, że był pracownikiem konsulatu i szpiegowaniem się nie zajmował, a sprawa moskiewska była jego pierwszą sprawą.

Na pytanie o cel wysłania go na Ukrainę, skwitował: w celu poznania stosunków panujących na Ukrainie, a w przyszłości jeśli będzie zlecenie, to je otrzyma.

Osmołowski pytał o akcję w Moskwie, kto mu kazał tam pojechać.

Ran – Dostałem list, w którym polecono pojechać.

Osmołowski – Od kogo list?

Ran – Nie wiem.

Osmołowski – Znowu zaczynacie łąć. W jaki sposób dostaliście list?

Ran – Nie pamiętam, chyba ktoś z Moskwy przyjechał i go przywiózł.

Osmołowski – Może to kurier z pocztą dyplomatyczną?

Ran – Tak.

Osmołowski – To znaczy, że wasi kurierzy dyplomatyczni wożą w poczcie materiały szpiegowskie?

Ran – List zastałem u siebie na biurku i koperta była zaadresowana do Rana, MSZ w Warszawie (Ran tłumaczył, że ponieważ nie było go w Warszawie, pewnie przy pierwszej nadarżającej się okazji wysłano pocztą dyplomatyczną do Moskwy).

Ran na pytanie, kto podpisał ten list, powiedział, że był niepodpisany, ale przypuszcza, że był od Urjasza, ponieważ ten powiedział mu, że jeśli kiedykolwiek otrzyma polecenie, ma je wykonać.

Na przesłuchaniu w dniu następnym, tj. 4 czerwca pytano go, co miał zrobić z przesyłką. Odpowiedział, że miał ją zostawić w ambasadzie i chciał poprosić kogoś,

ktoby jechał do Kijowa, aby mu ją zabrał. Sam natomiast, jadąc do Warszawy, miał dowiedzieć się, jak ją przesłać do Warszawy.

Osmołowski skwitował, że znowu kłamie i kazał się przyznać.

Wtedy wszedł oficer NKWD o nazwisku Gródecki i zapytał Osmołowskiego, jak idzie przesłuchanie, ten odpowiedział: „Zadziwiający człowiek, raz powie prawdę, po czym 10 razy skłamie i zatrzymuje śledztwo”.

Kasperski relacjonował w Warszawie, że zmyślił następującą historyjkę. W liście tym, który otrzymał z Warszawy, miała być podana osoba i jej numer telefonu, której miał przekazać materiał. Numeru nie pamięta, a osoba miała nazwisko na literę P.

Osmołowski – My wam pokażemy książkę telefoniczną i pokażemy wszystkie nazwiska na P.

Ran – Ale teraz sobie nie przypomnę.

Osmołowski zapytał, czy przypadkiem sobie nie zanotował tego nazwiska i telefonu. Ran odparł, że zanotował na ostatniej stronie kalendarzyka kieszonkowego, ale po rozmowie z P., kiedy wrócił do ambasady, wyrwał tę kartkę i zniszczył.

Osmołowski powiedział, że nie ma tam żadnej wyrwanej kartki i że on kłamie, kazał się przyznawać. Na to Ran powiedział, że skoro mu nie wierzą, to niech wpiszą do protokołu to, co mówił wcześniej, że miał zostawić materiał w Moskwie w ambasadzie i prosić o przywiezienie do Kijowa przez kogoś (przy okazji) albo do Warszawy, „a będąc na urlopie w Warszawie, mogłem osobiście odebrać paczkę w MSZ. Innej odpowiedzi dać nie mogę”.

Następnie Osmołowski zadawał pytania, w jaki sposób miał on przekazać odebrane dokumenty. Ran zmyślił historię, że miał zadzwonić do niejakiego Ignacego i się z nim umówić w jednym z moskiewskich hoteli. Ran i Ignacy mieli mieć przy sobie ostatni numer „Izwestij”. Ignacy miał podejść do Rana i powiedzieć: „Jestem Ignac Kuternoga” i pokazać zdjęcie znajomej Rana z Warszawy. Ran powiedział, że taka instrukcja łączności była w otrzymanym liście z Warszawy.

Osmołowski naturalnie nie uwierzył w tę historyjkę i powiedział, że znowu łże, że to, co powiedział, jest absurdalne (bo po co miał narażać Ignacego i się z nim umawiać, kiedy nie mógł się dodzwonić do osoby, od której miał odebrać materiał).

Ran odpowiedział, że może jest to absurd, ale nie pierwszy w jego wykonaniu, bo jak inaczej nazwać noszenie przy sobie kalendarzyka z tajnymi danymi. Na to Osmołowski, że to nie absurd, a „promach”. (błąd) Ran skwitował, że innej odpowiedzi dać nie może.

Następnie opowiadał na żądanie śledczego, w jaki sposób spotkał się z Gizerem (sic!)<sup>29</sup>. I w zasadzie powtórzył zgodnie z prawdą, jak się z nim umówił do momentu wpadki.

5 i 6 czerwca nie było przesłuchań. 7 czerwca pytania dotyczyły tylko informacji z jego kalendarzyka, np. dlaczego czerwonym ołówkiem jest zaznaczona konkretna data, kto to inżynier etc. W tym dniu Kasperski otrzymał drugą paczkę z Czerwonego Krzyża.

<sup>29</sup> Wcześniej mówił o nazwisku Wiser/Wizer.

Następne przesłuchanie odbyło się po trzech dniach przerwy. Osmołowski znowu zaczął, że powrotu do Polski nie ma, że musi mówić całą prawdę, że z ambasady nikt po niego nie przyjdzie. Po czym dał mu papier, kazał przeczytać i podpisać. Był to akt oskarżenia o działalność szpiegowską na terenie ZSRS. Osmołowski przeczytał także na głos treść artykułu, który mówił, że grozi mu od 3 do 10 lat więzienia lub kara śmierci. Następnie zapytał, czy przyznaje się do winy, że przyjechał 5 II 1936 r. pod fikcyjnym nazwiskiem Ran Albert do konsulatu RP w celu prowadzenia działalności szpiegowskiej. 28 V 1936 r. odebrał materiał szpiegowski od Hansa (Gansa) Wisera w celu przekazania go niejakiemu Ignacemu.

Ran przyznał się, zaznaczając, że oprócz tego przypadku żadną inną działalnością szpiegowską się nie zajmował, i podpisał protokół.

Osmołowski powiedział, że śledztwo zakończono. Jednak za kilka dni będzie chciał jeszcze z nim pomówić. I pytał, czy Stpiczyński jest jego przełożonym i pracuje dla Oddziału II. Ran odpowiedział, że nic mu o tym nie wiadomo, że nigdy nie zauważył, żeby on zajmował się szpiegostwem. Osmołowski skwitował to, że wygaduje brednie i że jeszcze na ten temat porozmawiają.

W nocy z 10 na 11 VII 1936 r. wywołali go w nocy, kazali się przebrać w jego własne rzeczy i przewieźli go do więzienia Butyrskiego. Przeprowadzono dokładną rewizję i zaprowadzono go do celi. Polski oficer wielokrotnie słyszał jęki i krzyki katowanych ludzi, często kobiet.

23 VII 1936 r. został wezwany na rozmowę z Osmołowskim i Gródeckim (Goro-deckij). Powiedzieli, że mogą go wydać Polsce (bo po co go sądzić tutaj, osądzą, skazą, a na jego miejsce wydelegowany będzie inny agent), ale tak, że nic mu się nie stanie albo tak, że w Polsce dadzą go pod sąd i będzie miał zrujnowane życie. Ran nic nie odpowiedział. Pytali go o zapatrywania polityczne, odpowiadał, że jest żołnierzem i nad tym nie myślał. Pytali, czy mu się podoba ZSRS. Odpowiedział, że widział mało rzeczy, w zasadzie tylko pochód pierwszomajowy. Powiedział, że zewnątrz wygląda to może i dobrze, ale ludzie idą nań, bo się boją konsekwencji niepojawienia się.

Pytali o jego zdanie o ruchu stachanowskim, nowej konstytucji – odpowiadał wymijająco. Na uwagę jednego z enkawudzistów, że w ZSRS obchodzą się z więźniami bardzo dobrze, nie tak jak w Polsce, odparł, że słyszał jęki ludzi. Na to Osmołowski, że pewnie są to krzyki ze szpitala. Pytali o Stpiczyńskiego, odpowiedział, że nic nie wie, aby był on oficerem Oddziału II. Zapytali, czy chce, aby jego zeznania wysłać do Polski. Odpowiedział: „Jak chcecie tak i zróbcie”. Nie mówił, że chce, bo gdyby powiedział, że tak, mogliby nabrać podejrzeń, że w zeznaniach kłamał.

Ponownie Osmołowski i Gródecki przyszedli do niego 25 lipca i zapytali, czy mają wysłać zeznania do Polski. On odpowiedział, że przedstawił już swoje zdanie. Oni na to, że zdecydowali go oddać Polsce. Ambasada chętnie na to się zgodziła i pytali, czy chce, aby wysłać jego zeznanie do Polski. Gródecki odezwał się: „Jesteście starym oficerem, nie awansujecie. Was krzywdzą, a u nas tak nie krzywdzą”.

Kasperski – Jestem zadowolony z tego, co mam, inni tego nie mają.

Powiedzieli, że te krzyki, co słyszał, to odgłosy dochodzące z oddziału psychiatrycznego szpitala więziennego.

Kasperski – To nie były krzyki chorych.

Osmołowski – U nas nigdy nie biją przy przesłuchaniach. Dzierżyński za to rozstrzeliwał.

Kasperski odparł, że czytał coś zupełnie innego, że Dzierżyński sam katował ludzi.

Następnie Osmołowski zapytał, czy po wydaniu Polsce będzie chciał im pomagać, a oni zagwarantują, że jego zeznania nie prześlą do Polski.

Kasperski – Nie.

Osmołowski – To przecież nie jest zdrada ojczyzny.

Kasperski – Jestem Polakiem, kocham swój kraj i byłaby to zdrada.

Osmołowski rzucił, że go zniszczą, nie na sowieckim terytorium, a na polskim. Zniszczą go polskimi rękami poprzez przesłanie zeznań.

28 lipca kazali mu się przebrać. Około godziny 23.00 zaprowadzono go do pokoju, w którym było 5 funkcjonariuszy NKWD. Jeden z nich dał mu do przeczytania i podpisania papier, na którym było napisane, że na naradzie sędziów NKWD za działalność szpiegowską na terenie ZSRS zostaje wydalony z ZSRS. Podpisał, po czym został zawieszony na dworzec kolejowy. Wsadzili go do pociągu jadącego do przejścia granicznego w Niegoriełoje. Kiedy siedział w przedziale, weszli Osmołowski i Gródecki i jeszcze raz sądowni go, kategorycznie stwierdził, że nie jest zainteresowany współpracą.

O podróży w pociągu Kasperski pisał: „Nie wierzyłem jeszcze, że mogą mnie wydać, zdawało się, że może zrobią fikcyjną granicę, by potem zainscenizować odrzucenie z powrotem z Polski do Sowietów”.

Po przybyciu do Niegoriełoje zaprowadzili go do budynku sowieckiej straży granicznej. Kasperski w sprawozdaniu rozrysował plan budynku. Z Niegoriełoje pojechali około godz. 20.00 do Kosowa, a stamtąd odprowadzono go do granicy polskiej. Przy wejściu do Polski, włożył medalik i ostentacyjnie się przeżegnał wobec enkawudzystów<sup>30</sup>.

Na uwolnienie Kasperskiego miała wpływ „wpadka” sowieckiego szpiega w Warszawie. Dysponujemy pismem „dwójki” z 4 VII 1936 r. do Jana Karszo-Siedlewskiego<sup>31</sup>, w którym jest mowa o zatrzymaniu kilka dni wcześniej przez polską służbę

<sup>30</sup> CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1974, k. 1-164.

<sup>31</sup> Jan Karszo-Siedlewski (1891-1955). Dyplomata. W Związku sowieckim pracował od 1931 r. Na początku w poselstwie w Moskwie, a następnie na Ukrainie. Był kierownikiem konsulatów RP w Charkowie (1932-1934), a później w Kijowie do końca września 1937 r. 1 października 1937 r. powrócił do centrali MSZ w Warszawie. Podczas pracy na sowieckiej Ukrainie współpracował z Oddziałem II, prowadząc placówkę „Karsz” (1932-1937). W końcu 1938 r. został posłem w Afganistanie, Iraku i Iranie. Urząd sprawował do połowy 1942 r., kiedy to został przeniesiony na placówkę do Bejrutu, a od sierpnia 1943 r. do lipca 1945 r. pracował w emigracyjnym MSZ w Londynie. Po wojnie na emigracji działał w Komitecie Wolnej Europy i pracował w Bibliotece Kongresu USA w Waszyngtonie. Zmarł w Waszyngtonie w 1955 r.

bezpieczeństwa urzędnika konsulatu sowieckiego<sup>32</sup> Sokolina. Został zatrzymany w podobnych okolicznościach jak Kasperski – w momencie przekazywania od jednego ze swoich informatorów materiału szpiegowskiego. „Sprawa jest w toku – stwierdzano w raporcie – i nie zawahamy się absolutnie nadać jej jak największy rozgłos, nad czym przyjaciele nasi [tj. Sowietci – R.K.] mogą wyjść całkiem nieładnie, gdyż zadanka z materiałów były bezprzykładne i mogą opublikowane rzucić sporo światła na działalność tzw. dyplomatów sowieckich. Idziemy mimo to na polubowne załatwienie sprawy i pertraktacje są dość ożywione”<sup>33</sup>.

Więcej o kulisach sprawy Sokolina i jego wymianie za Rana możemy się dowiedzieć z wykładu pułkownika Stefana Mayera, który wygłosił po latach w Londynie. Według niego, polski kontrwywiad co najmniej od roku wiedział, czym się zajmował Sokolin. Były nawet pomysły, żeby przyłapać go na gorącym uczynku, a następnie uznać za *persona non grata*<sup>34</sup>. Na szczęście postanowiono czekać i wykorzystać „wpadkę” Sokolina z jak największą korzyścią w najbardziej potrzebnym momencie. I taka chwila nastąpiła, kiedy aresztowano Rana. Władze sowieckie oczywiście zgłosiły protest, ale później, jak zaznacza Mayer, nastąpiła „złowroga cisza”. Strona polska na czele z naczelnikiem Wydziału Wschodniego MSZ Tadeuszem Kobylańskim<sup>35</sup> zaczęła się nawet skłaniać ku wypuszczeniu Sokolina, gdyż mógł on – jako pracownik ataszatu – być traktowany jako pracownik ambasady, czyli mający wyższy status aniżeli Ran – oficjalnie pracownik konsulatu. Taka sytuacja w opinii MSZ mogłaby narazić pracowników ambasady w Moskwie na aresztowania. Jednak „dwójka”, dla której Sokolin był jedynym wartościowym zastawem za Kasperskiego, nie ustępowała, motywując, że jego los leży w gestii sądu. Czekanie się opłacało. W końcu do Kobylańskiego przyszedł sowiecki *chargé d'affaires* Listopad i zaproponował wymianę więźniów. Mayer podkreślił, że była to pierwsza całkowicie udana retorsja, a MSZ utrwaliło się w przekonaniu, że do Rosjan należy przemawiać właśnie takimi argumentami<sup>36</sup>.

Stefan Kasperski spędził w areszcie dwa miesiące. Niezależnie od działań w Warszawie, również na gruncie sowieckim polscy dyplomaci po aresztowaniu polskiego oficera próbowali mu pomóc. Od razu po otrzymaniu informacji o jego „wpadce” do Moskwy udał się jego przełożony z konsulatu RP w Kijowie, Jan Karszo-Siedlewski – radca ambasady i kierownik konsulatu. 2 VI 1936 r. Karszo-Siedlewski napisał raport z Moskwy do Oddziału II, gdzie podkreślił, że przybył tam aby pomóc aresztowanemu Ranowi<sup>37</sup>.

Sowieci świadomi swego sukcesu, licząc na dalszy rozwój sprawy, nie dopuszczali nikogo z polskiej placówki do Kasperskiego. 17 VI 1936 r. Karszo-Siedlewski pisał

<sup>32</sup> Według danych płk. Mayera, był on sekretarzem ataszatu sowieckiego w Warszawie.

<sup>33</sup> CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1985, b.p., dok. 29 (1936).

<sup>34</sup> M. Kwiecień, G. Mazur, *Wykłady pułkownika Stefana Mayera*, s. 127.

<sup>35</sup> Tadeusz Kobylański (1895-1967). Oficer, w MSZ od 1929 r. W latach 1929-1935 radca poselstwa RP w Bukareszcie; w latach 1935-1939 wicedyrektor Departamentu Politycznego MSZ i naczelnik Wydziału Wschodniego (P III).

<sup>36</sup> M. Kwiecień, G. Mazur, *Wykłady pułkownika Stefana Mayera*, s. 128.

<sup>37</sup> CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1985, b.p., dok. 22 (1936).



z Moskwy, że od chwili aresztowania Rana minęły 3 tygodnie, obawia się, aby nie złamano go psychicznie. Mówił, że należy postępować energicznie, a najbardziej skutecznie można działać, jak sugerował, na terenie Warszawy lub Lwowa<sup>38</sup>. Wywiad, jak już wspomniano, przystąpił do działań, czego efektem było aresztowanie Sokolina.

Tym niemniej brak dłuższej widocznej reakcji strony polskiej wywoływał u niektórych polskich eksponentów wręcz irytację. 17 VI 1936 r. porucznik Józef Jedynak – kierownik placówki wywiadowczej Kjd w Moskwie – pisał do Oddziału II: „Może będziecie tak łaskawi wpłynąć co przez MSZ na tą całą naszą tutejszą dyplomację, aby zajęła się energiczniej losem p. R[ana], gdyż jak dotychczas śpią ci panowie aż miło. Już dawno upłynęło 10 dni (rzekomy termin prekluzyjny dla ukończenia śledztwa, po którym udzielają ewentualnie widzenia), a jeszcze nikt u niego nie był. Oprócz „wałowy” przez Czerwony Krzyż, która nie wiadomo *notabene* czy do niego dociera – nie troszczą się o niego wcale. Dzisiaj meldowałem szefowi, który ze swej strony robi co może, by ich popychać. Radca J.[ankowski] ma interweniować energicznie w NKID 19-go (w piątek). Stale o nim pamiętam i w granicach swych możliwości przypominam jego los ciężki naszej górze ambasadzkiej”<sup>39</sup>.

Tymczasem NKWD próbowało „rozwinąć” sprawę. Podczas nieobecności Jana Karszo-Siedlewskiego, który pojechał w sprawie Rana do Moskwy, 15 VI 1936 r. leżącego w szpitalu Aleksandra Stpiczyńskiego odwiedził funkcjonariusz NKWD, który, powołując się na dawną rzekomą znajomość z nim, próbował zastraszyć go aferą na tle obyczajowym. Przy czym oferował Stpiczyńskiemu załatwienie sprawy, oznajmiając, że przychodzi z ramienia pewnej „bardzo wpływowej organizacji”, która proponuje mu współpracę. Wiadomość ta nie odniosła żadnego wrażenia na Stpiczyńskim. Podczas następnej wizyty 18 czerwca osobnik ten blefował, że z polecenia „wpływowej organizacji” musi powiadomić go, iż aresztowany w Moskwie, Albert Ran, obciążył go w swoich zeznaniach, co może mieć dla niego bardzo nieprzyjemne konsekwencje, włącznie z niemożnością powrotu do Polski. Oświadczył mu ponownie, że gdyby zechciał współpracować z „organizacją”, wszystko nie tylko dałoby się załatwić, lecz także miałyby jeszcze z tego korzyści. Dodał, że przyjdzie po odpowiedź 20 czerwca o godzinie 10.00.

Stpiczyński poinformował o wszystkim Jana Karszo-Siedlewskiego, który wrócił z Moskwy 18 czerwca. Radca udał się do szpitala i 20 czerwca o godz. 9.30 już był na miejscu. Po godzinnym pobycie u Stpiczyńskiego polecił mu, aby w razie pojawienia się nieznanego powiedział mu, że konsul generalny, dowiedziawszy się o fakcie spotkania z nieznanym, zabronił mu jako jego szef wdawania się z nim w jakiegokolwiek rozmowy. Zaraz po wyjściu ze szpitala Karszo-Siedlewskiego, nieznanomy zjawił się u Stpiczyńskiego. I usłyszał to, co kazał powiedzieć radca. Po tym wycofał się, grożąc konsekwencjami w przyszłości.

21 czerwca po powrocie żony Stpiczyńskiego do Kijowa, Stpiczyński został przewieziony ze szpitala do gmachu konsulatu, a dzień później Jan Karszo-Siedlewski

<sup>38</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.1985 (1936), b.p., dok. 26. Podobnie zachęcał w następnym raporcie z 25 VI 1936 r. Ibidem, b.p., dok. 27 (1936).

<sup>39</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.1989, b.p., dok. 104.

zgłosił się do pełnomocnika LKSZ Pietrowskiego i wyraził oburzenie z powodu zajścia, porównując podobne metody prowokacji do stosowanych wcześniej przez żandarmerię carską. Polski dyplomata odniósł wrażenie, że Pietrowski nic nie wiedział o zajściu. Na początku bagatelizował sprawę, ale przyciśnięty przez polskiego urzędnika obiecał się sprawą zająć, oświadczając, że podobne zachowanie wobec chorego człowieka uważa za „ohydne”. Karszo-Siedlewski skwitował, że sprawa jest na tyle jasna, aby wymagała jakiegoś wyjaśnienia, a on uważa za swój obowiązek poinformować przedstawiciela LKSZ o niedopuszczalnych faktach prowokacji<sup>40</sup>.

Jan Karszo-Siedlewski w raporcie dla ambasadora z 24 VI 1936 r. o wyżej wspomnianych wydarzeniach sugerował natychmiastowe widzenie się z Ranem. A podczas rozmowy, zakładając, że bolszewicy pewnie szantażowali go rzekomymi zeznaniami Stpiczyńskiego, aby go upewnić, że Stpiczyński żadnych informacji im nie udzielił, zalecał koniecznie wspomnieć „tak od niechcenia”, że chory Stpiczyński od dłuższego czasu leży w łóżku w swoim pokoju w konsulacie generalnym<sup>41</sup>.

Jak wiemy, do widzenia nie doszło, ale i z zeznań Kasperskiego nie wynika, żeby śledczy szantażowali go rzekomymi zeznaniami Stpiczyńskiego. Tym niemniej Oddział II prosił Karszo-Siedleńskiego (pismem z 4 VII 1936 r.) o jak najszybsze odesłanie Stpiczyńskiego do Warszawy. Zalecano „forsowanie wersji” o złym leczeniu i że musi jechać do Polski. Centrala zalecała wysłanie z nim do granicy kogoś z konsulatu, aby uniknąć możliwej prowokacji<sup>42</sup>.

Po doświadczeniach afery Rana i powrocie polskiego oficera do kraju Oddział II opracował 7 VIII 1936 r. szczegółową instrukcję zachowania się na wypadek zatrzymania<sup>43</sup>; a 21 VIII 1936 r. centrala wysłała swoim eksponentom „pewne charakterystyczne momenty z przebiegu sprawy Rana”. Dokument zawierał następujące

<sup>40</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.1867, k. 466-467.

<sup>41</sup> Ibidem, k. 468.

<sup>42</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.1985, b.p., dok. 30 (1936).

<sup>43</sup> Podkreślano w niej:

1) nie wolno posiadać jakiegokolwiek wskaźnika (listu, dokumentu, książki, podpisu, monogramu na rzeczach osobistych), który mógłby podać w wątpliwość tożsamość eksponenta. Złamanie tego równa się ze zdradą tajemnicy służbowej i będzie srogo karane. Eksponenti odpowiadają również za swoją rodzinę, osoby bliskie przybywające u nich gościnnie.

2) niedopuszczalne jest posiadanie fotografii osób bliskich, których rozpoznanie może doprowadzić do konspiracji.

3) okrycia zewnętrzne powinny posiadać jak najmniej kieszeni. W przypadku wyjścia z lokali publicznych lub mieszkań obcych, gdzie ubrania były pozostawione, niepostrzeżenie przejrzeć kieszenie. W przypadku znalezienia jakichś rzeczy, zwrócić uwagę szatniarzowi lub dyżurnego milicjanta. Jak najkategoryczniej odmawiać podpisywania jakichkolwiek protokołów i nie interesować się zawartością znalezionych paczek.

4) przy opuszczeniu gmachu służbowego, dotyczy to również członków rodziny, zwłaszcza pań (na miasto, na spotkanie etc.), należy przejrzeć kieszenie. Nie wolno ze sobą brać żadnych rzeczy (notesów, korespondencji, zapisków bez względu na treść) oprócz dokumentów i niezbędnej ilości gotówki.

5) nigdy nic nie brać (książek lub przedmiotów) z obcych domów, zwłaszcza paczek zamkniętych. Żądać dostarczenia osobiście, względnie wysłać funkcjonariusza niższego po nie, jednak przed tym ma on dokładnie sprawdzić zawartość.

6) odmawiać podpisywania wszelkich protokołów, nawet w charakterze świadków zajęć ulicznych, względnie przy interwencji bezpieki w mieszkaniach prywatnych.

7) wszelkie materiały pisemne, książki, dokumenty, rzeczy należy przyjmować tylko w gmachu służbowym. W drodze wyjątku, przy stwierdzeniu istotnej wartości źródła, spotkania odbiorcze mogą być ustawiane w terenie poza miastem i osiedlami, nigdy zaś w gęstym lesie, obok parkanów, rowów, a nawet opuszczonych zabudowań. W tych wypadkach należy zachować niezwykłą ostrożność, a do spotkania może dojść do skutku tylko w razie bezwzględного zgubienia obserwacji. W żadnym wypadku spotkania odbiorcze nie mogą się odbywać w lokalach publicznych, w mieszkaniach obcych lub na ulicy.

8) w przypadku zatrzymania na ulicy, nie wchodzić nawet na gruczne zaproszenie do bram, mieszkań, sklepów, względnie urzędów. Jeżeli mają aresztować, niech aresztują przemocą na ulicy. Protestować bez bójki, lecz głośno i stanowczo. Uważać, by niczego nie wsunięto podczas aresztowania.

9) w przypadku aresztowania na „gorącym uczynku” kategorycznie odmawiać wszelkich zeznań, legitymując się nie słownie, lecz dokumentami.

10) jak najkategoryczniej odmawiać podpisywania wszelkich protokołów, oświadczeń, zeznań, pokwitowań itd. Ani jeden podpis delikwenta z okresu zatrzymania nie może znaleźć się w aktach tamtejszych władz. Można tylko pisać zażalenia i skargi administracyjne, protesty przeciwko obchodzeniu się, prośbę o lekarza i poprawę warunków.

11) na pytania opowiadać tylko ustnie (odmawiać pisemnych zeznań, nawet na piśmie): „nic nie wiem”; „nic nie powiem”, „nie”, „nie pamiętam”.

12) nie wdawać się w dyskusje nawet pozornie korzystne. Każdy kto zaczyna dyskusję jest w połowie drogi do przyznania się, gdyż żadna dyskusja nie jest korzystna dla zatrzymanego. Nie należy być w tych wypadkach zarozumiałym, sądząc, że uda się wyprowadzić w błąd stronę przeciwną. Praktyka nie zna takich wypadków.

13) w przypadku przedstawienia przez władze tamtejsze oczywistych dowodów rzeczowych, konfrontacji, przymusu moralnego i fizycznego w dalszym ciągu negocjować i w żadnym przypadku nie zmieniać początkowo zajmowanego stanowiska, względnie początkowych zeznań. Należy pamiętać, że strona przeciwna będzie usiłowała zaskoczyć delikwenta twierdzeniami i wiadomościami, które w gruncie rzeczy są niestwierdzone i dla niej samej niepewne i niejasne.

14) należy zachować jak najdalej idącą konsekwencję i nie przyznawać się do niczego, pamiętać, że nie wolno potwierdzać najmniejszych bodaj szczegółów czy okoliczności. Milczeć, milczeć i jeszcze raz milczeć.

15) pamiętać, że strona przeciwna użyje wszelkich argumentów w kierunku: osłabienia woli i oporu delikwenta; podważenia zaufania we własne siły, podważenia zaufania do przełożonych i ich interwencji; złamania ideowego nastawienia; przekonania delikwenta o jego winie i beznadziejności jego sytuacji.

16) argumenty słowne i psychiczne używane w takich wypadkach są z reguły fałszywe. Nie wierzyć niczemu, co mówi strona przeciwna i pilnie uważać, by zachowaniem swoim się nie zdradzić ani zainteresowania, ani świadomości tych czy innych szczegółów.

17) należy cały czas pamiętać, że przełożeni dołożą wszelkich usiłowań i nie zaniebają niczego, by wydostać delikwenta z opresji, ale nie należy zdradzać się z tą pewnością przed stroną przeciwną, nie należy stawiać samemu sobie żadnych terminów. Traktować pobyt w zamknięciu jako niewolę wojenną bez określonego terminu, podczas której nie wolno do niczego się przyznawać.

18) zachowywać się spokojnie, z godnością, bez hysterii i nie prowokować strony przeciwnej niepotrzebną, wyzywającą postawą, obelgami czy też pogrozkami. Przy każdej okazji spokojnie, lecz stanowczo protestować przeciwko przymusowi, złemu traktowaniu, złym warunkom pobytu, względnie wyżywienia, żądać pomocy lekarskiej, spacerów, książek.

19) w przypadku depresji psychicznej i moralnej pilnie analizować się, czy powodem jej nie jest zły stan zdrowia (zwłaszcza zaburzenia żołądkowe). Nie myśleć o dalszych konsekwencjach i nie zastanawiać się nad swoim losem. Odpychać złe myśli o rodzinie i najbliższych, pamiętając, że wszelkie informacje i sugestie ze strony przeciwnej są z reguły fałszywe i prowokacyjne.

punkty: 1) Zatrzymany został na ulicy z materiałem. Materiał miał pod ubraniem i nie mógł go wyrzucić w momencie aresztowania; 2) kontakt był trefny i stąd pochodzi wsypa; 3) badania odbywały się w trybie normalnym, żadnego przymusu fizycznego nie stosowano. Warunki w więzieniu tak pod względem lokalu, jak i odżywiania – bardzo dobre; 4) za pośrednictwem Czerwonego Krzyża otrzymał żywność, pieniądze i przedmioty codziennego użytku; 5) sprawę naszej sieci na terenie Ran nie sypnął; 6) przebywał w więzieniu ogółem 2 miesiące<sup>44</sup>.

„Wpadkę” stanowiskiem przypłacił Władysław Michniewicz. 24 VII 1936 r. Jerzy Niezbrzycki pisał do B.18, że ze względów organizacyjnych i technicznych zostaje odwołany do centrali, a jego obowiązki przejmie Stanisław Nawrocki z Mińska, który miał przybyć do Kijowa 1 VIII 1936 r.<sup>45</sup> Nawrocki objął placówkę E.15 od 15 VIII 1936 r.<sup>46</sup> i pracował tam do końca kwietnia 1937 r. Sam porucznik Kasperski z końcem marca 1938 r. został przeniesiony w stan spoczynku<sup>47</sup>.

20) każdą wolną chwilę od badań starać sobie czymś wypełnić. Nie unikać jak najbrudniejszej i najcięższej pracy fizycznej. Stale być w ruchu i robić dużo gimnastyki. Uczyc się na pamięć otrzymanej lektury, bez względu na treść. Tłumaczyć choćby pamięciowo na języki obce. Rozwiązywać zadania matematyczne.

21) w żadnym wypadku nie myśleć, co się będzie działo w przyszłych badaniach, nie obmyślać dla siebie póź, względnie aktorskich sytuacji. Należy bowiem być przekonanym, że w rzeczywistości wszystko będzie inaczej, aniżeli delikwent sobie wyobraża.

22) należy pamiętać, że „wsypa” przy naszej robocie zawsze jest możliwa. Traktować ją należy jako naturalną, aczkolwiek niemiłą konsekwencję, podobnie jak ranę lub niewolę na froncie. Zachowanie więc na wypadek wsypy musi być takie, by nie pogarszało sprawy, lecz możliwie ją ratowało, a sprowadza się ono do następujących zasad:

- nie gadać – milczeć
- znosić wszystko godnie i cierpliwie
- nie tracić wiary w pozytywne załatwienie osobistej sytuacji.

23) w przypadku zwalniania z izolacji (bądź w drodze zwykłej bądź wymiany) zgłaszać energiczny protest, wyciągając wszelkie bodaj szczegóły złego traktowania, przymusu moralnego i fizycznego, złych warunków, skarżyć się na wszelkie dolegliwości fizyczne, wymieniać wszelkie szykany itp.

Na koniec napisano, że najmniejsze uchybienia w przestrzeganiu konspiracji będą surowo karane. Podkreślono, że trzeba stale kontrolować zachowanie własne, jak i bliskich. Zachowywać się naturalnie i spokojnie, pamiętając, że jest się tylko tym, za kogo się podaje i że jest się lojalnym wobec władz lokalnych.

Podkreślono, że stosunek eksponentów do urzędów konsularnych jest z reguły niewłaściwy. Należy pamiętać, że eksponent musi być wzorowym urzędnikiem i że właściwie los jego zależy od kierownika urzędu, podobnie jak każdego innego urzędnika. „Z tego tytułu niedopuszczalne są wszelkie scysje i tarcia «uniezależnianie się» dziecinne ambicje, arogancki ton itp., gdyż przede wszystkim odrębność zachowania się eksponenta jest czynnikiem dekonspirującym”.

O żadnej niezależności i „świętości” życia osobistego mowy być nie może, gdyż służbę na terenie należy traktować jako pełnioną w warunkach wojennych i mówienie o godzinach urzędowych, jak również sprawach osobistych w tym wypadku byłoby niezrozumieniem obowiązku żołnierskiego i karygodną dziecinadą. Zob. *ibidem*, sygn. I.303.4.1956, dok. 1; *ibidem*, sygn. I.303.4.1989, dok. 123.

<sup>44</sup> *ibidem*, sygn. I.303.4.1967, b.p., dok. 99; *ibidem*, sygn. I.303.4.1989, b.p., dok. 129.

<sup>45</sup> *ibidem*, sygn. I.303.4.1927, b.p., dok. 238.

<sup>46</sup> *ibidem*, sygn. I.303.4.1956, b.p., dok. 8.

<sup>47</sup> *ibidem*, sygn. 1769/89/2205, Akta personalne Stefana Kasperskiego, b.p.; A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR*, s. 123.

### The Ran affair – a blunder of Polish secret service in the USSR in 1936

In the atmosphere of omnipresent escalating terror Stalin's state, on May 28<sup>th</sup>, 1936, a Polish military secret service officer, Stefan Kasperski, was arrested in Moscow. Officially, he worked in the Polish Consulate in Kiev as a clerk named Alfred Ran, and unofficially he ran a secret service unit H5. In the 1930s the so called "Ran affair" was the biggest failure giving away the weaknesses of the Polish intelligence in the Soviet Union. According to colonel Stefan Mayer, head of Branch II of General Staff, "it was a severe blow for Polish secret service network in Russia, concealed within foreign service system".

Lieutenant Kasperski spent two months in two Moscow prisons. After a few days' interrogation he admitted to working in the consulate under a false name, but did not give away the Polish agents' network. Having returned to Poland, he gave a detailed report on the causes of the trouble, his stay in prison, and the course of the interrogation. The whole of the 164-page report can be found in the Central Military Archive. Since access to NKWD materials collected in the Łubianka archive is impossible, Kasperski's report is highly valuable as it shows ways in which Soviet investigators dealt with spies.

Kasperski was released owing to the "blunder" of a Soviet spy in Warsaw, Sokolin. Colonel Stefan Mayer's lecture, given in London many years after the affair, allows us to find out more about the inner history of the exchange of Ran for Sokolin. Mayer emphasized that it was the first fully successful retortion, and that it strengthened the conviction held by Ministry of Foreign Affairs that those were the best methods of working with Russians.

### Афера Рана – провал польской разведки в СССР в 1936 году

В атмосфере заостряющегося всеобщего террора в тоталитарном государстве Сталина, 28 мая 1936 г в Москве был арестован офицер польской военной разведки поручик Стефан Касперский. Официально он работал в консульстве РП в Киеве под именем Альфред Рана, а неофициально управлял разведывательным представительством Н.5. В 30-х гг. прошлого века так называемая афера Рана оказалась самым большим провалом, скомпрометировавшим польскую разведку в СССР. По словам многолетнего шефа 2 отдела Главного Штаба подполковника Стефана Маера это был «очень тяжелый удар для польской разведывательной сети в России, конспирировавшейся в дипломатическом корпусе».

Поручик Касперский провел в двух московских тюрьмах два месяца. После нескольких дней допросов, не выдав сети польской агентуры, все же признался, что он является офицером, работающим в польском консульстве под фальшивой фамилией. После возвращения в страну Касперский очень подробно описал причины своей неудачи, пребывание в московских тюрьмах и ход допросов. Его рапорт (164 страницы) находится в Центральном Военном Архиве в Варшаве. Из-за недоступности материалов бывшего НКВД, хранящихся в архиве на Лубянке, несомненно, что этот рапорт представляет собой огромную ценность. Частично в нем описываются методы работы советских следователей по отношению к «шпионам».

На освобождение Касперского повлиял провал советского шпиона в Варшаве Соколина. О кулисах дела Соколина и его обмена на Рана можно узнать из лекции полковника Стефана Маера, которую он прочитал в Лондоне. Маер подчеркивал, что это был первый очень удачный ответный удар советской разведке, а министерство иностранных дел убедилось, что при переговорах с россиянами нужно использовать, собственно говоря, вот такие аргументы.